

## **Janusowe oblicze totalitaryzmu. Rozmowa z prof. Markiem Kornatem**

Ta nierównowaga pamięci o narodowym socjalizmie i komunizmie, a przede wszystkim reżimie jednym i drugim jako fenomenach analogicznych, o czym zresztą słusznie mówił profesor Besançon, uległa pewnemu zakłóceniu, kiedy spojrzymy z perspektywy Europy środkowowschodniej. Obecnie o zbrodniczych poczynaniach komunistów można z łatwością mówić w Wilnie czy Budapeszcie, nie wspominając o Warszawie, i nikt nie uzna tego za rewelację. Inaczej jednak sprawa wygląda w Paryżu i w lewicowych kołach Ameryki – mówi prof. Marek Kornat w rozmowie dla „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „(Nie)zapamiętani. Totalitaryzmy i ich ofiary”.

**Karol Grabias (Teologia Polityczna): Wkrótce obchodzić będziemy Europejski Dzień Pamięci Ofiar Stalinizmu i Nazizmu. Co, jako historyk idei, sądzi Pan o koncepcji wspominania ofiar obu systemów totalitarnych tego samego dnia, który zarazem przypada na rocznicę podpisania Paktu Ribbentrop-Mołotow?**

**Marek Kornat (kierownik Zakładu Dziejów Dyplomacji i Systemów Totalitarnych w Instytucie Historii PAN):**

Uważam, że to słuszny pomysł. Wyraża on bowiem bardzo istotną prawdę historyczną, a mianowicie fakt powstania dwóch ustrojów totalitarnych o szczególnie zbrodniczym charakterze. Totalitaryzm włoski, czyli faszyzm Mussoliniego był ustrojem podobnym do narodowego socjalizmu, jednak o dużo mniej represyjnym obliczu – chociażby ze względu na brak masowego terroru i dokonywania zbrodni przeciwko ludzkości na tak wielką skalę. Kiedy chodzi o totalitaryzm sowiecki, będący prawzorem wszystkich totalitaryzmów, oraz totalitaryzm niemiecki, to są one dyktaturami bardzo do siebie podobnymi pod względem strukturalnym. Można określić je jako funkcjonujące paralelnie i zwrócone przeciwko sobie państwa totalitarne, które zawierają jednak taktyczny sojusz w 1939 roku, aby zburzyć pokój w Europie. Znany historyk francuski, prof. w College de France Pierre Chaunu powiedział, że są to „bliźnięta niejednojąowe”. Trzeba zabiegać o pamięć o totalitaryzmie. Należy również bronić samego pojęcia totalitaryzmu, które jest obecnie kwestionowane przez poważną część akademickich środowisk historycznych i sfer politycznych na Zachodzie. Nie mówię teraz o Rosji, bo tam jakiegokolwiek porównywanie totalitaryzmów Stalina i Hitlera jest zabronione i surowo karane. Mam na myśli ośrodki na Zachodzie, w których nauka o totalitaryzmie bywa deprecjonowana. Odchodzi się od terminu totalitaryzm na rzecz pojęć „dyktatury” lub „autorytaryzmu”. Stalina nazywa się „przywódcą autorytarnym” – podobnie jak na przykład Piłsudskiego, Horthy’ego czy Franco. Należy się takim trendom stanowczo sprzeciwić. Głos historyków w naszej części Europy jest niestety zbyt słaby, aby to stanowisko wyraźnie wybrzmiało w świecie zachodnim.

**Choć dążyły do realizacji innych wzorców, oba porządki totalitarne miały jeden cel: zburzenie starej Europy.**

Tak. Zawarcie paktu Ribbentrop-Mołotow było zamachem nie tylko na Polskę, ale na całą „Europę narodów” – „Europę wersalską”, czy też raczej „wersalsko-ryską” – czyli zbudowaną na gruzach imperiów, na których powstały państwa narodowe. Zamach dokonał się po to, aby ustanowić nowe imperia – totalitarne i zagwarantować ich koegzystencję na jakiś czas. I właśnie dlatego to jest bardzo dobra data do upamiętnienia ofiar reżimów totalitarnych. Totalitaryzm rosyjski i niemiecki to zjawiska absolutnie wyjątkowe w dziejach ludzkości. Były ustrojami najprawdopodobniej niemającymi w historii równych sobie w zakresie zniewolenia człowieka. Oczywiście należy jeszcze poważnie zastanowić się nad tym, czy to komunizm sowiecki, czy też narodowy socjalizm posuwa się dalej w swych zbrodniczych działaniach. Osobiście uważam, że dużo dalej posuwa się komunizm sowiecki. Narodowy socjalizm był oczywiście straszliwie okrutny, szczególnie wobec Żydów, ale wobec Niemców okazał się dużo bardziej „liberalny” niż komunizm sowiecki, o czym trzeba przypomnieć.

**Idea zrównania stalinizmu, jako systemu totalitarnego z nazizmem, po drugiej wojnie światowej przez wiele dekad stanowiła tabu – nie była akceptowana przez zachodnią opinię publiczną oraz część środowisk naukowych. Dlaczego tak długo zajęło powszechne uznanie stalinizmu za system w równym stopniu totalitarny, co nazizm?**

Z kilku powodów. W początkowej fazie zimnej wojny bardzo poważnie zanosilo się na trzecią wojnę światową. Mam na myśli lata między ogłoszeniem Doktryny Trumana z wiosny 1947 roku, a XX Zjazdem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, który obradował pod koniec zimy 1956. Utrwaliło się wtedy ogólne przekonanie, że

totalitaryzm sowiecki i totalitaryzm niemiecki można i wręcz należy porównywać. W ten sposób rozwinęła się tak zwana szkoła totalitarna w historiografii, owocując szeregiem istotnych publikacji.

Najważniejszą z nich jest z pewnością praca Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego *Dyktatura totalitarna i autokracja* z 1956 roku. Ten zimnowojenny klimat z czasem jednak wygasł, w wyniku czego doszło do ocieplenia stosunków Wschód-Zachód. Świat dostrzegł wewnętrzne przeobrażenia totalitaryzmu sowieckiego. Nie da się zaprzeczyć, że ustrój sowiecki zaczął ulegać zmianom wewnętrznym, zachowując jednak swoją komunistyczną tożsamość i przekonanie o własnej misji. Innymi słowy, dążył wciąż do ekspansji w świecie. Ale w stosunkach wewnętrznych państwa sowieckiego doszło do wydatnego zmniejszenia terroru, ograniczenia ingerencji państwa w życie człowieka.

Był to impuls skłaniający do powszechnego uznania, że porównywanie Związku Sowieckiego i III Rzeszy jest, niestosowne. III Rzesza – jak twierdzono – nigdy nie zdobyłaby się na reformy wewnętrzne i złagodzenie kursu dyktatury Hitlera. Upadła wskutek klęski wojennej i okupowania swego terytorium przez obce mocarstwa w r. 1945. Kiedy mowa o Związku Sowieckim, należy przyznać, że rzeczywiście postępował proces przeobrażenia tego państwa. Jego oblicze stawało się łagodniejsze, na pewno mniej zbrodnicze. Chruszczow masowo nie mordował i nie głodził ludności, nawet jeśli utrzymywał nadal obozy pracy i prowadził walkę przeciwko religii. To był pierwszy powód, dla którego zakwestionowano pojęcie totalitaryzmu, a przede wszystkim zasadność porównywania bolszewizmu Lenina i Stalina z państwem Hitlera.

**Jakie jeszcze czynniki do tego doprowadziły?**

Drugim powodem tej zmiany było olbrzymie przewartościowanie w postrzeganiu drugiej wojny światowej pod wpływem tezy o Holokauście jako „zbrodni nad zbrodniami”. Świat zachodni uznał, że była to zbrodnia, która nie ma w historii precedensu. Naród żydowski został skazany na śmierć. Niemcy ów projekt systematycznie realizowali i zaszli daleko. Skoro więc narodowy socjalizm niemiecki dopuścił się takiego przedsięwzięcia, to nic nie może mu dorównać. Narodowy socjalizm uznano za absolutnie szczytową formę zła, jakie pojawiło się na kartach historii powszechnej. W ten sposób wykształcił się schemat, który skutkowało sprzeciwem wobec porównywania dyktatury Hitlera oraz dyktatur Lenina i Stalina. Zgodnie z tą logiką, stawianie ich w jednym rzędzie, pośrednio osłabiałoby tezę o wyjątkowości Holokaustu jako największej zbrodni przeciw ludzkości.

### **Zrównanie totalitaryzmów miało umniejszać status Shoah?**

Tak myślano na Zachodzie przynajmniej od lat siedemdziesiątych XX wieku. Tak – jak sądzę – myśli dzisiaj wielu przedstawicieli historiografii akademickiej. Jednak na tym nie kończą się źródła istotnych zmian w postrzeganiu komunizmu jako systemu totalitarnego w świecie współczesnym. Ważną (trzecią niejako) przyczyną innego traktowania systemu sowieckiego niż nazizmu niemieckiego była pierestrojka Gorbaczowa w końcu lat osiemdziesiątych XX wieku, którą na Zachodzie odbierano od początku z wielkimi nadziejami. W pewnym momencie, kiedy Związek Sowiecki zaczął gwałtownie słabnąć i pokojowo się rozpadł, uznano, że zszedł ze sceny niepokonany w wojnie, ponieważ na czele pojawił się przywódca, który pragnął go zreformować. Wprawdzie mu się to nie udało, ale coś dla ludzkości działało, bo państwo sowieckie przestało istnieć, a III

wojna światowa nie była konieczna. W tym nastawieniu zaczęto podnosić argument, że zarówno w III Rzeszy, jak i we Włoszech coś takiego byłoby zupełnie niemożliwe. Tak oto koncepcja totalitaryzmu, która z samej swej istoty zakłada porównywanie leninizmu, stalinizmu i narodowego socjalizmu, została jeszcze raz poważnie osłabiona. Oczywiście argumenty tych, którzy uważają, że pierestrojka czy reformy Chruszczowa to wydarzenia rehabilitujące komunizm i czyniące go nieporównywalnym do nazizmu, są moim zdaniem nietrafne. III Rzesza została pokonana – bo taki był bieg historii. Inaczej nie skończyłaby się II wojna światowa. Nikt nie wie, jak potoczyłyby się losy państwa niemieckiego, gdyby przetrwało dłużej – np. gdyby udało się wyjść Niemcom z wojny w drodze jakiegoś kompromisowego pokoju. Rozważania takie byłyby jedynie akademickim ćwiczeniem i to z użyciem formuły pytania: „co by było gdyby...”. Myślę, że kiedy mowa o systemie sowieckim, to najpierw Hannah Arendt, a później Zbigniew Brzeziński i Andrzej Walicki zauważyli, że obrona teorii totalitaryzmu jest potrzebna. Tyle tylko, że nie jest to ustrój statyczny, a dynamiczny. Właśnie dlatego wspomniani myśliciele wprowadzili koncepcję pojęcia detotalitaryzacji. Związek Sowiecki jawi się doskonałym przykładem zachodzenia takiego procesu. Do wybuchu wojny z Niemcami w r. 1941 przebiegał niezmiernie dynamiczny proces budowy totalitarnego państwa. Po roku 1956 toczył się proces detotalitaryzacji. Uznanie występowania tych dwóch procesów nie osłabia jednak argumentów za teorią totalitaryzmu. Nie sprawia, że musimy ją porzucić, aby zachować formę akademickiej dyskusji.

**Czy gdy myślimy o ofiarach systemów totalitarnych, zdarza się, że z pola widzenia umykają nam istotne elementy historii tego zjawiska?**

W przypadku zbrodni Niemiec narodowosocjalistycznych trzeba powiedzieć, że nie ma w świecie do dzisiaj dostatecznej świadomości, że narody słowiańskie zajmują drugie miejsce po Żydach wśród ofiar. Antyślawizm Hitlera i jego elity jest faktem o wielkim znaczeniu dla zrozumienia II wojny światowej w ogóle. Inne zagadnienie stanowi „nierównowaga pamięci” narodowego socjalizmu i komunizmu sowieckiego. Ta wielka dysproporcja pomiędzy upamiętnianiem ofiar narodowego socjalizmu daje się zauważyć. Osobną kwestią jest to, że coraz mocniej podkreśla się ofiary niemieckiego ruchu oporu przeciwko Hitlerowi po nieudanym zamachu na jego życie z 20 lipca 1944 r. Tak oto Niemcy starają się wyeksponować pamięć o tym, że byli Niemcy przeciwnicy Hitlera, do czego mają prawo, ale nie kosztem świadomości o antyślawizmie tego dyktatora-zbrodniarza. Osobną wreszcie kwestią jest nasza pamięć o masowych ofiarach systemu sowieckiego, która na Zachodzie jest w końcu nieproporcjonalnie mniejsza niż o zbrodniach narodowego socjalizmu. Rozwój komunizmu sowieckiego na każdym etapie okupiony był wielkimi ofiarami: wojna domowa, eksperyment kolektywizacji, wielki terror itd. Ludność była głodzona. Całe społeczności przesiedlano wewnątrz kraju. Działał system obozów – GUŁAG. Organizowano masowe egzekucje. Zapewne nie można powiedzieć, że ofiary tych zbrodniczych rządów nie są uwzględniane w akademickiej historii sowieckiego totalitaryzmu. Występuje raczej inne niepokojące zjawisko, które do niedawna było bardzo mocno obecne, szczególnie wśród liberalnych i lewicowych intelektualistów zachodnich, a które dzisiaj być może jednak przycichło. Otóż ofiary komunizmu się usprawiedliwiało, mówiąc, że taka jest „cena postępu”. Natomiast w kontekście Niemiec Hitlera i jego zbrodniczej polityki nigdy nie padło sformułowanie sugerujące, że wymordowanie Żydów europejskich uwarunkowane było jakąkolwiek „racją wyższą”.

## **Jak rozwijano ten brutalnie utylitarny argument na temat sowieckich ofiar?**

Zabrzmie to dziwnie, ale takie państwa jak Polska Piłsudskiego czy Węgry Horthy'ego uważano za dyktatury konserwatywne, podczas gdy głodujący chłopcy rosyjscy nie wywoływali konsternacji, bo uważano kolektywizację za krok postępowy. Przecież kołchozy z pewnością będą lepiej gospodarować ziemią niż zacofani chłopcy. W takim myśleniu tkwi problem. On oddziaływał na świadomość człowieka Zachodu, co nie może nie dziwić. Nie mówię teraz o stosowaniu takich argumentów w samym ZSRR, bo stanowiło formę usprawiedliwiania polityki państwa totalitarnego. To trwa nadal. Przecież w dzisiejszej Rosji nie ma żadnej wolności słowa a mamy wciąż do czynienia z „dokręcaniem śruby”.

## **Ten sposób myślenia o komunizmie to mimo wszystko domena intelektualistów zachodnich.**

Ta nierównowaga pamięci o narodowym socjalizmie i komunizmie, a przede wszystkim reżimie jednym i drugim jako fenomenach analogicznych, o czym zresztą słusznie mówił profesor Besançon, uległa pewnemu zakłóceniu, kiedy spojrzymy z perspektywy Europy środkowowschodniej. Obecnie o zbrodniczych poczynaniach komunistów można z łatwością mówić w Wilnie czy Budapeszcie, nie wspominając o Warszawie, i nikt nie uzna tego za rewelację. Inaczej jednak sprawa wygląda w Paryżu i w lewicowych kołach Ameryki. Tam odczytane to może zostać jako przejaw polskiego nacjonalizmu, a nawet skutkować oskarżeniem o skłonności faszystowskie. Takie oskarżenia się już zdarzały. Bez wątplenia mamy więc do czynienia z

nierównowagą pamięci, ale w naszej części Europy jest ona zdecydowanie mniej widoczna niż na Zachodzie. Nie należy jednak traktować Zachodu jako monolitu – przecież występują tam zarówno koła konserwatywne, lewicowe, jak i radykalno-lewicowe, czy liberalne. Oczywiście konserwatyzm nie jest mainstreamem, o czym nie sposób nie powiedzieć...

**Mimo wszystko zaburzony obraz komunizmu to domena nie naszej części Europy.**

Zilustruję to Panu przykładem. Kiedy pojawiła się głośna *Czarna księga komunizmu*, którą opublikował prof. Stephane Courtois, ówczesny premier Francji należący do partii socjalistycznej, stwierdził, że ta publikacja nie służy historycznej prawdzie, gdyż niezależnie od sympatii i antypatii, Związek Sowiecki był ich sojusznikiem podczas ostatniej wojny. Premier próbował więc ponownie deprecjonować sam zabieg porównywania totalitaryzmu sowieckiego z nazistowskim, a przede wszystkim ukazywania ogromu ofiar reżimu sowieckiego. Takie spojrzenie pokazuje, że tak właśnie wygląda główny nurt zachodniej świadomości historycznej.

*Rozmawiał Karol Grabias*

*Rozmowę spisała Weronika Maciejewska*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*



Ministerstwo  
**Kultury**  
i Dziedzictwa  
Narodowego